

MAGDALENA HAŃSKA

ZWYCZAJE RODZINNE ZWIĄZANE Z OBRZĘDAMI ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA W KULTURZE ŁEMKÓW

(na przykładzie wsi Bartne)*

Święta Bożego Narodzenia są w życiu człowieka czasem, który niesie ze sobą wielką radość i nadzieję. Narodzenie Zbawiciela ujawnia całej ludzkości światło prawdziwej mądrości. Są to święta, które ogarniają wszystkie sfery ludzkiego życia.

Zwyczaje związane z czasem świąt oraz przygotowaniem się do nich są nieodłącznym elementem tego radosnego okresu. Nawet w tych domach, gdzie na co dzień wiara jest słaba, w wigilijny wieczór kultywuje się stare tradycje przodków. Zwyczaje są tym, co podkreśla jedność nie tylko z własną rodziną, ale także wspólnotą Kościoła i narodu.

Święta Bożego Narodzenia poprzedza okres adwentu czyli radosnego oczekiwania na przyście Chrystusa. Jest to czas obfitujący w rozmaite obrzędy i wierzenia. Jednak w tym krótkim artykule skupię się na przedstawieniu zwyczajów rodzinnych ściśle związanych z dniami świątecznymi. Postaram się to pokazać na przykładzie Łemków zamieszkujących wieś Bartne położoną w Beskidzie Niskim.

Wigilia, zwana u Łemków „Światy Weczer”, to jeden z najważniejszych dni w roku. Przebieg wydarzeń w tym dniu decydował o całym nadchodzącym roku.

Istniało bowiem przekonanie, iż dzień ten jaki – cały rok taki¹.

Zmuszało to ludzi do wystrzegania się gniewów i kłótni oraz do podejmowania pewnych czynności, mających sprowadzać skutki uważane za pozytywne².

Domownicy musieli bardzo uważać, aby nie pominąć jakiegoś zakazu czy nakazu, co w przyszłym roku mogło zemścić się na losach człowieka czy całego gospodarstwa. Dzieci musiały być grzeczne, starsi unikali kłótni i starali się wykonywać prace sprawnie, by tak samo szła im praca w ciągu całego roku³.

* Fragmenty pracy magisterskiej napisanej w Instytucie Studiów nad Rodziną Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w 2001.

¹ L. Pełka, *Rytuały, obrzędy, święta*, Warszawa 1989, s. 83.

² R. Reinfuss, *Śladami Łemków*, Warszawa 1990, s. 49.

³ D. Blin-Olbert, *Rok obrzędowy u Łemków*, [w:] *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, cz. II, Sanok 1994, s. 319.

Należało wystrzegać się wszelkich kłótni i sporów, by przypadkiem cały rok nie był czasem skłócenia rodziny. Wierzano bowiem, że to co się robi w wigilię i jak się wykonuje poszczególne czynności, będzie wpływało na życie człowieka w nadchodzącym roku.

Dzień ten był pełen różnych wróżb, dziwów i niesamowitości. Łemkowie byli narodem przesądnym. Praktykowano więc wiele czynności magicznych.

Dobrze było na przykład ukraść komuś jakiś drobiazg, bo to zapewniało powodzenie w innych podobnych przypadkach. Kradzieże w wigilię miały zapewnić bogactwo i powodzenie we wszystkich przedsięwzięciach zwłaszcza w transakcjach handlowych. Pasterz nie powinien patrzeć przez okno, gdyż w przyszłym roku ludzie będą widzieli szkody, które zrobi jego bydło. W tym dniu nie należało nikomu niczego pożyczać, dobrze było jednak pożyczać samemu, szczególnie od Żyda. W ciągu dnia powinno się obracać żarnami, żeby było co mleć w nadchodzącym roku, dobrze było odwrócić w prawo główkę kapusty, bo to gwarantowało urodzaj⁴.

Nie wolno było pożyczać nikomu niczego, gdyż to mogło być przyczyną niedostatku w domu w przyszłym roku. Bo z darowaną rzeczą można było wynieść dostatek i powodzenie z gospodarstwa. Pożyczenie pieniędzy od Żyda w ten dzień zapewniało dobrobyt. Starano się w dzień wigilijny coś sprzedać lub wykonać jakąś pracę zarobkową, co miało wróżyć powodzenie finansowe w całym nadchodzącym roku.

W tym czasie pojawiała się wiele wróżb dotyczących zamążpójścia, przez które dziewczęta starały się przepowiadać swoją przyszłość. Na przykład „Dziewczyna na wydaniu, jeśli tarła mak na wigilię, to miała wyjść wkrótce za mąż”⁵. Inną było układanie na ławie klusek zwanych *bobalkamy*, nadając im imiona obecnych dziewcząt i wołano wtedy głodnego psa lub kota. Czyja kluska pierwsza została zjedzona, ta dziewczyna miała pierwsza wyjść za mąż. Gdy zwierzę się nasyciło i nie chciało jeść dalej, znaczyło to, że dziewczęta, których kluski nie zostały zjedzone, będą musiały poczekać z zamążpójściem do przyszłego roku. „Ponadto dziewczęta wybiegały na dwór i nasłuchiwały, gdzie zaszczeka pies. Stamtąd miał przyjść kawaler”⁶. Kolejna wróżba na temat zamążpójścia pochodziła z liczenia desek w płocie. Dziewczęta liczyły na przemian kawaler – wdowiec.

Podejmowano także różnego rodzaju zabiegi mające zapewnić urodzaj w przyszłym roku. Gospodarz wycinał w sadzie drzewa, które nie owocowały. Szedł do sadu z siekierą i tu odbywała się ceremonia straszenia takich właśnie drzew. Stając przy nich gospodarz krzyczał: „Porąbię cię na drwa, bo nie rodzisz owoców”. Jednak nie wycinał go, bo jeden z towarzyszących mu chłopców wołał: „Tato, nie rąbcie, ono już będzie rodziło!”. I tak gospodarz dawał szansę, by drzewo mogło się na drugi rok „poprawić”. Pozostałe okręcał powróślem, mówiąc przy tym: „Żebyś nam w lecie dobrze obrodziło”. Urodzaj owoców odczytywano ze szronu na gałęziach w wigilijny poranek.

⁴ R. Reinfuss, op. cit., s. 49–50.

⁵ L. Pełka, op. cit., s. 83.

⁶ D. Blin-Olberty, op. cit., s. 325.

Gospodarz był przede wszystkim ciekaw, jaka będzie pogoda w nadchodzącym roku, dlatego też podejmował wróżby, które miały o tym powiedzieć. Na przykład siadał na ławie, brał kilka dorodnych cebul, przecinał je na pół i wyłuskiwał z nich dwanaście jakby muszelek czy miseczek. Do każdej z nich wsypywał taką samą ilość soli i ustawiał je na oknie. Każda miseczka oznaczała jeden miesiąc. Rano zaglądał do nich. Sól była wyznacznikiem, jakie będą kolejne miesiące. Jeżeli sól stopniała całkowicie, dany miesiąc miał być mokry, jeśli sól się nie stopiła, oznaczało to, że dany miesiąc będzie suchy⁷. O pogodzie w nadchodzącym roku miały także mówić godziny dnia wigilijnego. To one miały być wyznacznikiem pogody na dwanaście miesięcy w roku przyszłym. Łemkowie mawiali „jaka zima, takie lato”. Jeśli było dużo śniegu, zima była ostra, miało to wróżyć dobre, ciepłe lato.

W domu od wczesnego ranka trwały przygotowania do wieczery wigilijnej. Największe znaczenie miał chleb zwany *kraczun* lub *krajczun*, czasami pieczony w formie z mąki wszystkich uprawianych zbóż, aby darzyły się w nadchodzącym roku. Pośrodku bochenka gospodyni robiła wgłębienie obsypane mąką pod główkę czosnku. Następnie wkładając chleb do pieca wyjmowała kilka rozżarzonych węglików i układała je na przypiecku. Każdemu nadawała nazwy poszczególnych zbóż i innych uprawnych roślin. Węgielek, na którym zrobiło się najwięcej popiołu, wróżył największy urodzaj tejże rośliny. Aby *kraczun* wyrósł jak największy, kobiety w trakcie jego pieczenia podskakiwały⁸. Oprócz *kraczuna* kobiety piekły też małe, wydłużone chlebki, zwane *połaznyki*, zdobione po wierzchu potrójnym rzędem łukowatych odcisków wykonanych końcem metalowej łyżki. Jeden *połaznyk* z zapieczonym w nim czosnkiem przeznaczony był dla bydła, drugi owinięty w poprzek pasmem lnianego przedziwa (aby się len udał jak ten chleb), dostawał kolędnik, który przychodził z życzeniami, trzeci zaś bochenek traktowany był jako rezerwa⁹.

Wigilijną wieczerzę poprzedzało wyjście wszystkich domowników nad rzekę lub pobliski strumień. Szli boso, aby umyć się w bieżącej wodzie, co miało zapewnić zdrowie, dobrą kondycję i zapał do codziennych zajęć przez cały rok. Stamtąd przynoszono ze sobą wodę, która służyła do skropienia izby. Potem gospodyni wlewała ją do miednicy, stawiała miednicę z tą wodą pod krzyżem i wszyscy domownicy myli się tam przed wieczerzą. Byli też tacy, którzy nabierali tej wody do ust i przychodzili znad rzeki, pryskali nią na piec, żeby mieć zdrowe zęby¹⁰.

Po powrocie znad wody gospodarz szedł do stajni podzielić się z bydłem chlebem i czosnkiem, żeby było zdrowe. Wracając, przynosił do izby snop owsa zwany *didok* lub *noworiczny połaznyk*, naręcze siana oraz *przykłodek słomy*¹¹. Następnie zwracał się do żony: *Pomahaj Bih na szczastie, na zdorowie, na toł nowyj rik. Daj Bih w komore i na dwore*¹².

⁷ F. Kotuła, *Przeciw urokom*, Warszawa 1989, s. 120.

⁸ Ibidem, s. 320.

⁹ R. Reinfuss, op. cit., s. 50.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ D. Blin-Olbert, op. cit., s. 320.

¹² R. Reinfuss, op. cit., s. 50.

Po tych czynnościach rodzina skupiała się wokół stołu, pod którym kładziono różne przedmioty żelazne np. lemiesz od pługa, siekierkę, kosę, motykę. Przy wieczerzy trzymano na tych przedmiotach nogi, co miało zapewnić, by były one silne i zdrowe. Zaś nogi od stołu opasywano łańcuchem na znak łączności rodziny lub jak niektórzy twierdzą, by było nie rozbiegało się na pastwisku.

Stół odgrywał najważniejszą rolę w sprawach obrzędowych, a już jak mówimy o świętowaniu to był centralnym miejscem ucztování. Znajdował się on przeważnie na środku izby. Do wieczerzy wigilijnej przygotowywała go gospodyni.

Rozkładała na nim siano, przykrywała lnianą, bielutką płachtą. Na tym leżał *kraczun*, a na nim stawiała garnek z pszenicą z wetkniętą gromnicą. Po jej zgaszeniu obserwowano dym: jeśli kierował się ku drzwiom, znaczyło to bliską śmierć kogoś z domowników, jeśli do góry to wesele¹³.

Wróżbę tę potwierdza, choć nieco inaczej ją opisuje, Michał Żrółka w swojej książce *Opowieści lemkowski*. Napisał

Nianio teraz bierze świecę, staje na ławce i podnosi ją do tregra na powale, tak by płomień trafił w samym środku rozety. Silnym dmuchnięciem gasi świecę. Następuje chwila niezwykle emocjonująca – wszyscy patrzą, dokąd pójdzie dym: jeśli do okna, to wszystko będzie dobrze, ale jeśli nie daj Boże do drzwi, to znaczy, że ktoś z tego domu umrze¹⁴.

Na stole kładziono *połaznyk* również dla bydła.

Był też zwyczaj, że ustawiano na stole kilka bochenków jeden na drugim lub stertę chleba pokrajanego do wieczerzy. Dawało to okazję gaǳdzie, aby schować głowę za chleb i zapytać: *Dity wydye mia zza chliba?*, na co dzieci miały oczywiście odpowiedzieć, że *ne*. Ten prosty zabieg miał oznaczać, że zboże tak wysoko wyrośnie, iż gazda będzie się w nim mógł schować¹⁵.

Wszystkie prace w dzień wigilijny służyły temu, by jak najlepiej i jak najpiękniej przygotować wieczerzę wigilijną, czyli rodzinną kolację.

Dookoła stołu układano drewniane łyżki i to tylko tyle, ile się nabrało do ręki. Jeżeli okazało się ich za mało, znaczyło to, że w ciągu roku ktoś z rodziny ubędzie. Uczestników wieczerzy z tych samych powodów powinno być do pary. Przy stole pozostawiano tyle wolnych miejsc, ilu zmarłych było w rodzinie, gdyż wierzono, że ich dusze mogą brać udział w wieczerzy¹⁶.

Powszechna była wiara, że w cudowną noc wigilijną, dzięki Bożej łasce, dusze zmarłych mogą przychodzić z zaświatów na ziemię. Dlatego pozostawiano dla nich wolne miejsce przy stole, resztki jedzenia i opłatek. Nie zamykano drzwi wejściowych, by nie

¹³ Ibidem, s. 51.

¹⁴ M. Żrółka, *Opowieści lemkowski*, Warszawa 1998, s. 22.

¹⁵ R. Reinfuss, op. cit., s. 51.

¹⁶ D. Blin-Olbert, op. cit., s. 321.

utrudniać im wejścia do domu. Co więcej, rozścielano nawet słomę na podłodze, przede wszystkim po to, by zapewnić gospodarstwu urodzaj zboża, ale również dlatego, by obecne w domu duchy mogły wygodnie podejść do stołu i skosztować przysmaków pozostałych z wieczerzy wigilijnej.

W niektórych wsiach przed wieczerzą domownicy opasywali się powró-
słem ze słomy. Zwyczaj ten różnie interpretowano. Jedni widzieli w tym pamiątkę,
że Chrystus urodził się na sianie, drudzy, że to dodaje ludziom siły, jeszcze inni,
żeby się rodzina „kupy trzymała” lub zboże dobrze rodziło¹⁷.

Do kolacji wigilijnej zasiadano, gdy ukazała się pierwsza gwiazda na niebie. Rozpocząła ją modlitwa za zmarłych, inicjowana przez ojca. W dawnych czasach wszyscy jadali kolejne dania ze wspólnej miski. W zależności od miejscowego zwyczaju liczba potraw musiała być nieparzysta, np. 7, 9 lub właśnie parzysta, najczęściej 12. Jako potrawę liczono nawet ząbek czosnku czy szczyptę soli. Do rzeczywistych potraw wigilijnych należały gołąbki z grzybami, *bobalky* (kluski) z miodem i z makiem, gotowana kapusta, ziemniaki z kompotem z suszonych owoców (tzw. *jucha*), pierogi, gotowane suszone śliwki, groch, bób, fasola, *kisielicia* (żur owsiany), parzona pszenica z miodem i makiem, czyli *kutia*, której jednak w wielu wsiach łemkowskich w ogóle nie znano¹⁸. Jedzono również małe drożdżowe bułeczki, ze śliwką lub marmoladą w środku tzw. *pampuchy*. Najczęściej jednak uważano, że potraw ma być 12, bo jest 12 miesięcy w roku, czy też było 12 apostołów. Spożywaniu poszczególnych potraw towarzyszyły rozmaite zabiegi, mające na celu spowodowanie urodzaju.

Na przykład jedząc kutię gospodarz podrzucał ją na łyżce. Ile ziaren się przylepiło, tyle kup pszenicy miało być w polu. Gdy spożywano kapustę, gospodyni pytała, czy smakuje. Należało odpowiedzieć, że nie, bo jest gorzka. To miało ją ustrzec przed gąsienicami, którym także nie będzie smakowała. Podczas całej wieczerzy był zakaz picia wody, żeby ptaki nie wyjadały pszenicy. Nie wolno było opierać się o stół, żeby w lecie zboże nie wyległo, a szczególnie łokciami, bo będą ręce bolały¹⁹.

Z każdej potrawy wigilijnej odkładano po trzy łyżki, by gospodarz po wieczerzy mógł nakarmić w stajni zwierzęta. Część tego jadła suszono i trzymano jako lekarstwo dla bydła.

Oplątka na Łemkowszczyźnie nie znano. Łemkowie dzielili się kawałkiem chleba i czosnkiem, który dawał siłę i odporność na choroby, zdrowe zęby a prócz tego, chronił przed czarami, złymi duchami i wampirami, które mogły straszyć ludzi. Mówiono: *koli natresz czisnkom czelo, ruki, gorto, grudi to nigda ne budut tja bolity i budut zdorowy jak czisnok*²⁰. Dzielono się także połażnykiem, względnie *proskurą*, czyli małymi bochenkami chleba, pieczonego na plebanii.

¹⁷ R. Reinfuss, op. cit., s. 51.

¹⁸ Ibidem, s. 52.

¹⁹ Por. D. Blin-Olbert, op. cit., s. 324.

²⁰ Ibidem, s. 322.

Po skończonej wieczerzy niczego ze stołu nie zabierano, gdyż wierzono, że w nocy przychodzą pożywić się dusze zmarłych. Wierzono, że w noc z wigilii na Boże Narodzenie dusze zmarłych chodzą po ziemi, że woda w studniach zamienia się w wino, zwierzęta rozmawiają ludzkim głosem, lecz nie wolno ich podsłuchiwać, bo można usłyszeć wyrok śmierci na siebie²¹. Wszystko to, co na stole znajdowało się w czasie wieczerzy wigilijnej, zostawiano na dzień następny, czyli na święto Bożego Narodzenia.

W czasie wigilii Bożego Narodzenia, w ten święty wieczór, gdy cała rodzina się pożywiła, w każdym domu rozbrzmiewał śpiew kołęd. Oto tekst jednej z nich:

Boh Predwicznij, narodiw sia,
priszow dnes so nebes,
dobry uzriw lud swij weś
i utiszyw sia.

W Wiflęjemi narodiwsia
Messija Christos nasz
I Boh nasz dla wsich nas
Nam narodiw sia.

Wozwestiw to Anhel Bożij
Na połe pastyriom,
Na wschodi żwizdariom
I zemnym cariom²².

Istniała i nadal jest żywa tradycja kołędowania po wieczerzy wigilijnej. W jednym z domów zbierają się kołędnicy, aby przygotować się do chodzenia po wsi i ogłaszania dobrej nowiny o narodzeniu Jezusa, Zbawiciela świata. Zaglądają do każdego domu, nie pomijają nikogo, gdyż uznano by to za zniewagę. W podziękowaniu za przyniesienie radosnej wieści, dostają datki finansowe, które przeznaczają na cele cerkwi. Taki zwyczaj do dziś panuje np. we wsi Bartne. Wśród kołędników wyróżnić można postać króla Heroda, Trzech Mędrców, aniołów, pasterzy, żołnierzy a nawet diabła. Kołędowanie rozpoczyna się wieczorem, w dzień wigilii Bożego Narodzenia i kończy rano następnego dnia, w zależności od tego jak duża jest wieś. Kołędnicy składają zawsze życzenia wszystkim domownikom, życząc, by się im przez cały rok powodziło i w domu, i w polu.

Jak pisze R. Reinfuss – wchodzący do izby połażnik mówił:

Christos raždajetsia
Szczoby sia porodyła pszenicia, zyto, jarec.

Dziewczętom życzyli:

Szczoby wam zakwytła biła lelija
Szczoby wam toho riku buło weselija

²¹ Ibidem, s. 325.

²² M. Ż r o ł k a, op. cit., s. 25.

Młodemu małżeństwu:

Winszuj, winszuj szcoby sia wam w komynie wywałyła dira
Szcobyście mali w tom roci syna

Natomiast życzenia kołędników, z którymi chodziły również dziewczęta, odtworzone w 1974 r. w Wołowcu zawierają jeszcze elementy tradycyjne pomieszane ze współczesnymi i brzmią one:

Dobryj wieczyr tobi pane gospodarju
Ponajby na szczastie, na zdrowie, na tot nowy rik
Żeby sia rodył goroch i bob, żyto, pszenicia i wsjaka pasznycia
Żebyście mali tiwkó ditoczok szto na nebi zwizdoczok
Dity waszy malenky, żeby byli zdrowenky
Do szkoły chodili dobry sia uczyli
Czitali, pisali i swoje ne zabywali.

W Jaworniku, na wschodniej Łemkowszczyźnie, mali połażnicy mówili:

Ja maleńkij chłopczik
Wyliz ja na stopczik
Na sopiwci hraju
Chrysta prasławaju
Z Rizdwm u cii chaty
Budte wsi bohaty
Haj Isusik nasz maleńkij
Bude po wik wam lubeńkij²³.

Na koniec kołędnicy dziękowali:

Diakujemy wam za koladu
Szcobysia wam rodyły byczky
Teliczki jak u lisi buczky²⁴.

Po spożytej wieczerzy, o północy, Łemkowie szli do cerkwi na pasterkę. Zmierzając na świętowanie tej wielkiej uroczystości, pozdrawiali się słowami *Chrystos raǰdajetsja* na co padała odpowiedź *Sławite jehó*. Nabożeństwo to rozpoczyna się śpiewem wersetów zawierających proroctwa o Jezusie Chrystusie – *S nami Boh*. Istota święta wyrażona jest w troparionie – *Roǰdziestwo Twoje, Christie Boże nasz, wozsija mirowi swiet razuma, w niem bo zwiezdám, służaszczii, zwiezdoju, Tiebie kłaniatisia Solncu Prawdy i Tiebie wiedieti s wysoty Wostoka, Hospodi Sława Tiebie*²⁵ (Narodzenie Twe, Chryste Boże nasz, opromieniło świat światłem poznania Boga, ponieważ przez nie ludzie dotąd służący gwiazdom przez gwiazdę pouczeni zostali składać hołd, Słońcu Prawdy i poznawać Ciebie, Wschód z wysokości, Panie chwalał Tobie).

²³ Por. D. Blin - Olbert, op. cit., s. 325.

²⁴ Ibidem, s. 326.

²⁵ Por. K. Bondaruk, *Nauka o nabożeństwach prawosławnych*, Białystok 1999, s. 109.

W czasie nabożeństwa wierni uświadamiają sobie, że narodzony z Panny nie jest zwykłym człowiekiem, lecz jest Tym, który był zapowiadany przez proroków *Starego Testamentu* i objawił się jako Bóg w ludzkim ciele.

Święta Bożego Narodzenia wyznawcy prawosławia, posługujący się kalendarzem juliańskim obchodzą od 24 grudnia (6 stycznia) do 27 grudnia (9 stycznia)²⁶. Te święte trzy dni przypominają, że Boże Dzieciątko przychodzi jako Pan nieba i ziemi, któremu cześć oddają nie tylko aniołowie i ludzie, ale także i zwierzęta. Pierwszy z tych dni poświęcony jest Jezusowi Chrystusowi, drugi Matce Bożej, a trzeciego dnia wspomina się św. Szczepana, pierwszego męczennika.

Różdźstwo Christowe, czyli Boże Narodzenie, to święto znane i obchodzone w całym chrześcijaństwie. Kościół w ten dzień wychwala tajemnicę Wcielenia Chrystusa, Światłość, która w ciemności świeci. Dzień ten, poza pójściem do cerkwi, Łemkowie spędzali w domu w gronie rodzinnym, wypoczywając i śpiewając kolędy. W tym dniu nie wykonywano żadnych prac domowych, nie gotowano ani nie sprzątano. Spożywało się potrawy pozostałe z wieczerzy wigilijnej. „W pierwszy dzień świąt rodziny odwiedzają się, goszczą, opowiadają sobie różne historie ze swego życia”²⁷.

Również i w tym dniu nie obyło się bez wróżb. Szczególną była wróżba dotycząca zamążpójścia. „Gdy pierwszą osobą, która przyszła do domu, był mężczyzna, wróżyło to dziewczętom wesele, jeśli kobieta, to jeszcze rok panieństwa”²⁸. Mężczyznę obowiązywał również zakaz położenia się w ten dzień, gdyż wróżyć to mogło, że woda zaleje siano. Gdy zaś kobieta położyłaby się, zwiastować to mogło, że ziemniaki zarosną chwastami.

Drugi dzień świąt obchodzony jest przez chrześcijan prawosławnych jako święto maryjne. Zwane jest ono w języku starocerkiewno-słowiańskim – Sobór Bogarodzicy, czyli świąteczne zgromadzenie się ludzi, by uczcić Bożą Rodzicielkę. Tego dnia wierni spotykają się na świętej liturgii, aby oddawać cześć Matce Bożej i prosić o potrzebne łaski dla całej rodziny.

Dawniej dzień ten był dniem kolędowania. Od rana po wsi chodzili kolędnicy, śpiewając kolędy. W nagrodę dostawali oni pożywnyk, owies lub pieniądze. Z czasem pod wpływem tradycji wsi polskich, kolędnicy łemkowscy zaczęli chodzić z szopką kukielkową. Najczęściej grupa kolędnicza składała się z kilkunastu osób: króla Heroda, Trzech Króli, żołnierza, anioła, trzech pasterzy, Żyda, śmierci, diabła²⁹. To kolędowanie kończono życzeniami, na przykład:

Syny jak toj miesiac
Doczki jak zori
Żyto jak koryto
Pszenycja jak rukawicia
Owes jak kudlatyj pes

²⁶ W nawiasach daty według kalendarza gregoriańskiego.

²⁷ M. Żrółka, op. cit., s. 25.

²⁸ R. Reinfuss, op. cit., s. 53.

²⁹ Por. D. Blin-Olbert, op. cit., s. 327.

Jarec jak palec
Buraky jak chodaky³⁰.

Na sam koniec kolędnicy mówili *Bożajemo wam szczastja gospodarju* i udawali się do okolicznych wiosek. To kolędowanie trwało od wigilii Bożego Narodzenia aż do Święta Jordanu.

Trzeci dzień świąt to dzień poświęcony diakonowi Stefanowi (Szczepanowi) pierwszemu męczennikowi. Po Wniebowstąpieniu Jezusa chrześcijanie pragnęli żyć według Jego wskazań, nie troszcząc się o ziemskie dobra. Oddawali swoje majątki pod wspólny zarząd. Dla rozporządzania tymi dobrami wybrali grono Siedmiu. Byli to mężczyźni cieszący się nienaganną opinią. Diakoni, bo tak ich nazywano w pierwotnym Kościele, musieli cechować się podatnością na wpływy Ducha Świętego i odznaczać się mądrością. Te wszystkie wymagania spełniał święty Szczepan, który nie tylko wywiązał się z obowiązków, ale także „działał cuda i znaki wielkie wśród ludu” (Dz 6,8)³¹. Jego działalność przysporzyła mu potężnych wrogów, którzy chcieli go zgładzić. W tym celu przekupili ludzi, którzy fałszywie zeznali, że Szczepan bluźnił przeciwko Mojżeszowi i Bogu. Wówczas porwali go i zaprowadzili przed Sanhedryn. Szczepan następnie wygłosił mowę obronną i przeczuwając jaki czeka go los, zaczął wzywać Bożej pomocy. Wtedy powstał wśród tłumu wielki krzyk i rzucili się na niego wszyscy razem, aby go ukamienować. Kiedy tłum rzucał kamieniami w Szczepana, on modlił się słowami: „Panie Jezu, przyjmij ducha mego” (Dz 7,59). Tak Szczepan poniósł śmierć męczeńską za wiarę.

Jak dwa poprzednie dni świąteczne, również i ten miał swoje zwyczaje i przysłowia. „W dzień świętego Szczepana rzucają owsem w kapłana” – w ten sposób pobożność ludowa przypominała męczeńską śmierć świętego Szczepana. W ten dzień, podczas Mszy, święcono owies i inne zboża. Następnie z chóru obsypywano idącego księdza, na pamiątkę ukamienowania Szczepana. Obsypywano nie tylko księdza, ale i siebie nawzajem, co według dawnych wierzeń miało sprowadzić urodzaje i obfitość chleba.

Dzień ten nazywany był *wymitny*, ponieważ dopiero tego dnia od Bożego Narodzenia, można było wysprzątać izbę. Należało to uczynić bardzo wcześnie, żeby kolędnicy, którzy chodzili po domach, nie zastali niewysprzątanej izby. Dziewczęta natomiast wyrzucały śmieci i przy tym wydawały okrzyk; z tej strony, z której odezwało się echo, miał przyjść jej narzeczony³².

W ten dzień do dziewcząt przychodzili chłopcy poprzebierani za Żyda, Cygana, niedźwiedzia, barana i następowała zabawa połączona z różnymi figlami i żartami. Chłopcy na przykład chwyтали panny, kładli je po kolei na leżącej na podłodze kłodzie i przeciągali po niej tam i z powrotem, trzymając za ręce i nogi. Na zakończenie zabawy, chłopcy łamali dziewczętom drążki od przęślic, na znak, że od tego czasu nie wolno im prząść³³.

³⁰ Ibidem, s. 328.

³¹ E. Ferenc-Szydełkowa, *Rok kościelny w polskiej tradycji*, Poznań 1988, s. 73.

³² Ibidem.

³³ Por. J. Madzik, *Zwyczaje doroczne Łemków*, [w:] *Nad rzeką Ropą*, Kraków 1965, s. 277.

Dziś wiele tych zwyczajów nie jest już podtrzymywanych. Ludzie nie obrzucają się owsem, nie odbywa się również kołęda poprzebieranych chłopców, którzy niegdyś chodzili od świętego Szczepana aż do Święta Jordanu. Kolędnicy chodzą jedynie w wigilię Bożego Narodzenia oraz w pierwszy dzień świąt.

Obecnie wiele zwyczajów wymienionych powyżej jest już tylko świąteczną zabawą czy żartem, choć niegdyś wspomniane praktyki miały przynosić dostatek i powodzenie w życiu.

Opisane zwyczaje i obrzędy obrazują stosunek społeczności łemkowskiej do świąt Bożego Narodzenia. Wierność tradycji, ukazana na przykładzie wsi Bartne, ma swoje korzenie w religii, ale ukazuje także sferę uczuciowo-emocjonalną człowieka świętującego cud narodzin Boga, w gronie najbliższych. Owe silne uczucia natury religijnej wplecione zostały w kontekst rodzinny i regionalny, który wpłynął na to, że zwyczaje i obrzędy przetrwały pomimo niekorzystnych splotów historii, jak np. akcja „Wisła”.

Boże Narodzenie w wyznaniu katolickim, jak i prawosławnym jest chyba najbardziej rodzinnym świętem. Bóg przychodzi na świat w ludzkiej rodzinie, Maryi i Józefa, uświęcając rodziny chrześcijańskie, które kultywując zwyczaje i obrzędy przygotowują się do głębszego przeżycia tajemnicy narodzin Chrystusa.